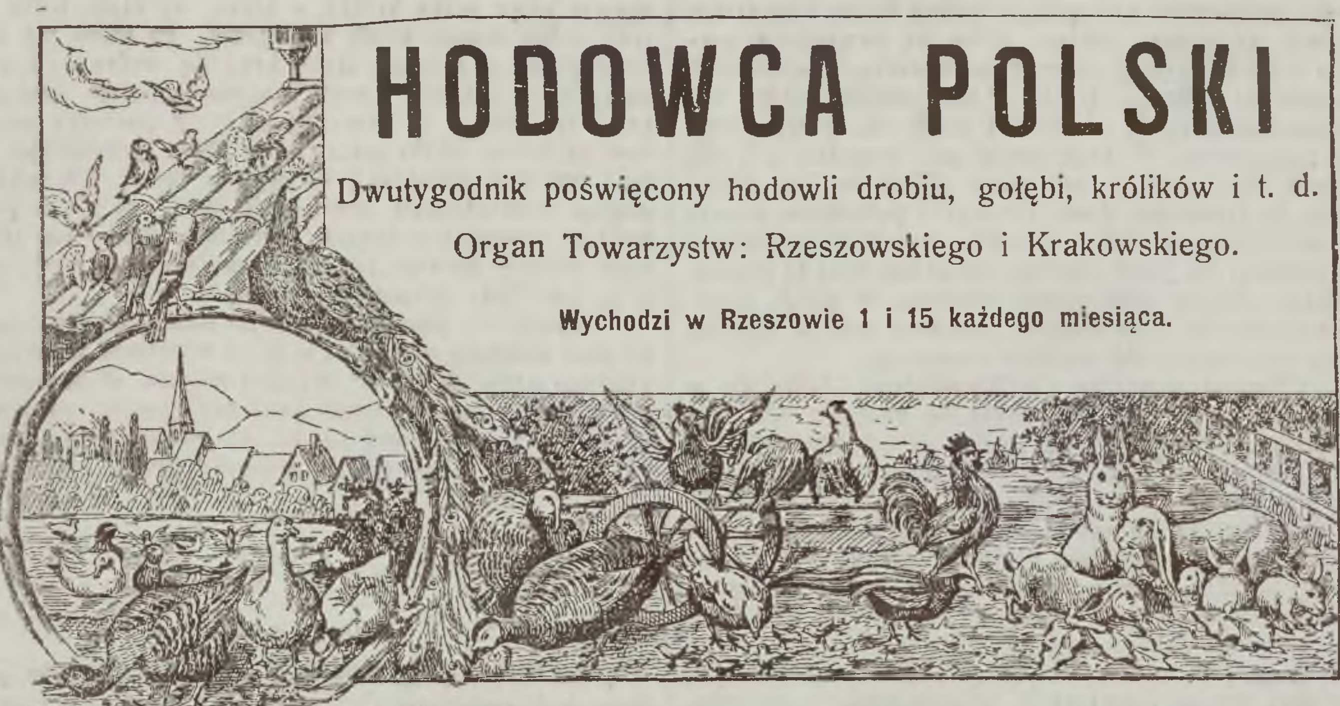
Nr 14. Rzeszów, dnia 15 lipca 1908. Rok II.



HODOWCA POLSKI

Dwutygodnik poświęcony hodowli drobiu, gołębi, królików i t. d.
Organ Towarzystw: Rzeszowskiego i Krakowskiego.

Wychodzi w Rzeszowie 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „Hodowca polski", Stanisławów.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową kosztuje 1 koronę. — Numer pojedynczy kosztuje 20 hal.

GOŁĘBIE.

Ułożone i przepisane podług zalecających je przymiotów przez

Stan. Konstantego Pietruskiego.

(Ciąg dalszy).

Zważywszy więc, że się wszystkie domowe zwierzęta ssące i ptaki przez ułaskawienie, odmianę klimatu, żywności, długą niewolę i t. d. niezmiernie odmieniły, weźmy n. p. konia, woła, owcę z ogonem kilkunastofuntowym, królika z uszami tak długiemi jak całe ciało, kurę z pięcioma palcami, koguty wyższe jak indory, a znowu mniejsze od gołębi, kury z jedwabistym pierzem, kanarki czubate, które siwo-zieloną barwę dzikich na cytrynową zamieniły i t. d., i t. d., to prawdziwie że i te odmiany swojskich gołębi nie wydadzą się tak nadzwyczajne. Zresztą tutaj *alea jacta est:* bo albo wszyskie rasy gołębi są nic więcej tylko wyrodzenia i odmiany liwii, albo jeżeli by tak nie było, to mieszańce tych ras pochodzące, powinnyby być niepłodne.

Że też to nie przyszło do głowy żadnemu naturaliście wychować z młodu kilka par gołębi skalnych i parzyć takowe z rozmaitemi gołębiami ozdobnemi. Wprawdzie potrzeba by do takiego doświadczenia dużo cierpliwości, a może kilkanaście lat nudnych eksperymentów. Ale cel naukowy wart ażeby się trochę pomęczyć, gdyż jak by się udało z takich krzyżowań wyprowadzić płodne mieszańce — to takowe byłyby dowodem niezbitym, że wszystkie odmiany należą do jednego gatunku i położyły by na zawsze koniec nudnym dysputom.

Ja tego nie mogłem zrobić, bo wyż wymieniony gołąb dziki skalny (*Col. livia*) nie znajduje się w mojej okolicy,*) parzyłem wprawdzie grzywacze (*C. palumbus*) z garłaczami ale bez rezultatu.

O chorobach gołębi.

Te bywają dwojakie t. j. albo wszystkim ptakom wspólne, albo li tylko samym gołębiom właściwe.

Pierwsze opisałem już w mojej Historyi naturalnej i hodowli ptaków śpiewających na stronie 85—95, dlatego nie widzę potrzeby ich tutaj powtarzać, odsyłając moich Czytelników do tego dziełka. Choroby zaś gołębiom właściwe wraz ze sposobami leczenia teraz w krótkości podam.

Ospa (die Pocken oder Blattern) rzadka w naszych krajach umiarkowanych, ale za to w południowych a osobliwie we Włoszech pospolita, brzydka zaraźliwa słabość; przytaczam ją tutaj, bo przecież czasem podczas gorących lat pojawia się i u nas.

Gołębie dotknięte ospą dostają osobliwie koło uszów i pod skrzydłami pustułki podobne do bolączek, które ta choroba u ludzi wyrzuca. Wyleczyć trudno, ale zapobiedz łatwo, utrzymując największą czystość w gołębniku; zresztą nie zawsze jest śmiertelna.

Szankier (der Schanker, die Krätze oder Raute) jest ze wszystkich słabości gołębich najstraszniejszą przez swoją zaraźliwość i wielkie spustoszenia, które w gołębniku wyrządza. Rozszerza się z okropną szybkością, jeżeli się słabych sztuk w ten moment nie oddala. Niema choroby przykrzejszej i wymagającej więcej ostrożności

*) Może być że i one kiedy się zjawią, tak jak to sie już pare razy w Niemczech północnych trafiło.
Mieszkając przez 50 lat w Podhorodcach i badając z zamiłowaniem od dzieciństwa sposób życia i obyczaje otaczających mnie zwierząt i ptaków, miałem sposobność doczekać sie niektórych zmian w Faunie tego miejsca, a te jako mały dodatek do geograficznego rozszerzenia i rozdzielania zjawisk zoologicznych podaje.

jak ta; symptomata następujące: naokół dzióba i nozdrzów okazują się wrzody żółtawe, które się rozszerzają głęboko w gardło, sącząc obrzydliwą materyę. Dostrzegłszy początki tej słabości, trzeba w ten moment gołębia zarażonego od drugich oddzielić i jeżeli nie bardzo rzadkiej rasy, zabić. W przeciwnym zaś wypadku t. j. jak pacyent tak piękny że nam wiele zależy na jego utrzymaniu, to trzeba mu dziób otworzyć i pędzlikiem z szarpii zmaczanym w wodzie z octem, wszystkie pryszczyki powymywać, co jeżeli choroba nie zadawniona to czasem pomaga, ale jak całe gardło zarażone to gołąb ginie. Amatorowie mają na szankra mnóstwo recept, chociaż żadna nie okazała się zupełnie skuteczna.

Choroby zaraźliwe (Taubenseuchen). Trafia się w niektórych okolicach, że gołębie nie wiedzieć dlaczego krociami zdechają, tak jak gdyby zapowietrzone były. Ta zaraza pochodzi najczęściej ze szkodliwego pożywienia, czasem z pognojów sztucznych, w których się zboże do siania moczy. Najlepszy środek zaradzenia złemu jest pozamykać swoje gołębie, a gołębnik bardzo czysto utrzymywać. Zresztą u tych ptaków daleko łatwiej złemu zapobiedz jak wyleczyć, bo mają bardzo gorącą krew, dlatego przebieg słabości prędki.

Udar (der Schlagfluss) porywa także wiele gołębi, osobliwie dobrze karmionych, dlatego częściej się pojawia w gołębiarni gołębniku. Ta choroba zabija gołębia od razu przy jedzeniu, lub w nocy strąca go z gniazda z bantów i t. d., tak że czasem ptak, temu kilka minut najzdrowszy, już leży do góry nogami. Jeżeli się spostrzeże zaraz jak upada skrzydłami trzepocząc, to można jeszcze poradzić ucinając mu dwa tylne pazury, tak ażeby dużo krwi wyszło, dlatego dobrze jest wsadzić po operacyi nóżki gołębia do ciepłej wody co ułatwia odpływ krwi. Jak pacyent wyzdrowieje, należy go zamknąć w parniku osobno i nie dawać mu rozpalającego pożywienia n. p. siemienia. Jednakże rzadko się trafia ażeby taki gołąb potem długo się chował.

Melancholia (die Schwermuth) gołębiom tylko i kurom właściwa: wtenczas tracą chęć do jedzenia, śpią w dzień i siedzą bardzo wychudzone smutnie na jednem miejscu. Pochodzi najczęściej z niemożności dogodzenia płciowym trybom, osobliwie jak dużo się znajduje gołębi nie do pary. Najlepsze lekarstwo na tę chorobę wsadzić do parnika z towarzyszem; dobrze jest czasem pod skrzydłem żyłkę przeciąć i krew puścić. Ale co jest najszczególniejszego to że u gołębi natura częstokroć sama sobie radzi, u niektórych indywiduów wyrasta co miesiąc u jednego skrzydła przed lotkami pierwszego rzędu przy samym kraju pałka krótka, z której się nigdy lotka nie robi, tylko zawsze krwią napełniona. Ta pałka jak dojrzeje pęka, a znaczna ilość krwi się wylewa i broczy skrzydło — poczem znowu zaczyna odrastać, ażeby na przyszły miesiąc to samo się stało. Z początku myślałem, że to są młode pałki lotek przez zadraśnięcie lub inne urażenie zranione i że ztąd ta krew; ale dokładniejsze doświadczenia przekonały mnie, że takie pałki krwiste umyślnie gołębiom wyrastają, ażeby im ulżyć, czyli inaczej mówiąc jest to naturalny upust krwi, tak n. p. jak kiedy ludziom z nosa idzie.

Przed laty miałem chowanego samca żórawia, temu co dwa miesiące ale tylko w lecie wyrastała u skrzydła prawego gruba pałka 4″ długości mająca, ta zawsze sama pękała i znaczny upust krwi następował; co trwało przez 5 lat i ptak był zdrów, ale jednego razu pałka nie wyrosła i żóraw tknięty udarem zginął. (C. d. n.)

Pamiętam przed 40 laty jelenie i głuszce dosyć częste na naszych Połoninach (nazwisko gór w skolskim powiecie).

Pamiętam wielką masę polników zwyczajnych (Arvicola arualis Selys).

Pamiętam jaką mi przyjemność sprawiały ślicznym swoim śpiewem mnożące się do roku 1858 w moim ogrodzie żółte pokrzywki (Sylvia hypolais. Lath). Teraz jelenie i głuszce ustąpiły po największej części ku Perehińsku i na węgierską stronę, chroniąc się przed wielkiem prześladowaniem; ostatnią pieczeń z jelenia ubitego w Podhorodcach posłałem do Lwowa memu szanownemu nauczycielowi panu profesorowi doktorowi Aleksandrowi Zawadzkiemu dnia 1. kwietnia 1836 r.

Żółte pokrzywki, dawniej w mojem ogrodzie bardzo liczne, od paru lat coraz rzadsze się robią w tym sadzie.

Polniki zwyczajne wywędrowały podczas zarazy kartoflanej w latach 1845, 1846, 1847, a potem znowu wróciły.

Natomiast rozmnożyły się w zastraszającej ilości pierwej u nas rzadkie polniki ziemne (Arvicola terrestris). Dziki także dawniej rzadkie częściej teraz biją.

Pierwszą parę girliców, żółtobrzuszków (Fringilla serinus) zobaczyłem tutaj w roku 1850, a teraz ich jest mnóstwo.

W ostatnich latach widuję w maju i czerwcu na tutejszym dziedzińcu i w ogrodzie między wierzbami dużo trzciniczków błotnych i trzcinnych (Calamoherpe palustris et arundinacea Boje). Te pierwsze gnieżdżą się nawet blisko mieszkań ludzkich w trawie i w zaroślach, posiadam jaja naprzeciw okna mojej owocarni, co dowodzi że nazwisko błotny, jak najniestosowniej wybrane, bo tam jak w całym ogrodzie bardzo sucho.

Prawdę powiedziawszy, na tych zmianach zoologicznych nie nie zyskałem tylko straciłem, bo sto razy wolałem mieć w Podhorodcach jelenie, głuszce i żółte pokrzywki, jak polniki, girlice i trzciniczki; ale cóż robić, trzeba się do okoliczności zastosować i cierpliwie znosić co nie z własnej winy pochodzi.

Jako przyczyny tych zmian uważam:

1. Wielkie prześladowania przez nadzwyczajnie częste polowanie w czasie rykowiska jeleni i gry głuszców.
2. Zmniejszenie lasów.
3. Zaniechanie sianokosów po wysokich górach.
4. Nadanie prawa polowania gminom wiejskim.
5. Postęp cywilizacyi (oświaty) i z nią połączonej uprawy wielu nasion olejnych i pastewnych, które się dawniej w tych stronach nie rodziły.
6. Zarazę kartoflaną i t. d.

Hodowla drobiu.

(Z ilustracyami).

Napisał **Max Pauly**, *Redaktor „Des illustrierten Tierfreundes“ spolszczył i licznemi objaśnieniami opatrzył*
EMIL SCHAYER.

(Ciąg dalszy).

Wychów i pielęgnowanie młodego drobiu.

Jedną z najtrudniejszych — ale i najbardziej interesujących części hodowli drobiu — jest wychów piskląt.

Jeżeli się chce czegoś dokonać — musi się włożyć całe zamiłowanie, zrozumienie, pilność i punktualność w tę sprawę; w przeciwnym razie ma się tylko nieprzyjemność i zawody.

Należy kurze równocześnie wszystkie jaja o ile możności w tym samym czasie podłożyć — bo wtedy wykłuwają się pisklęta wszystkie równocześnie i można je przy kwoce zostawić — której ciepłota bardzo dobry wpływ na nie wywiera. — Pisklęta są przy kwoce zadowolone i szczęśliwe — podczas gdy oddalone od kwoki biegają bezradne.

Przy nieregularnem wykłuwaniu się piskląt może to trwać 2 i 3 dni.

W takim razie bierze się z pod kwoki wylężone pisklęta i umieszcza celem osuszenia w skrzynce wyścielo-

nej płatkami flaneli lub w wysokim garnku pierzem wypełnionym i stawia blisko ciepłego pieca. — Ponieważ jednak z powodu nieuwagi służby — nieraz szkodę ponieść można — poleca się skrzynkę skonstruowaną przez Antoniego Tunnera w Köflach — która doskonale kwokę zastępując bardzo dobrze do tego celu służy.

Skrzynka ta jest zbitą z cienkich desek 40 cm. długa i szeroka a 30 cm. wysoka; powyżej dna znajduje się w wysokości 10 cm. drugie dno z siatki drucianej lub drewnianych listewek, szerokich 25 mm. a oddalonych od siebie 5 mm., podłoga ta jest do wsuwania, przednia ścianka między tymi podwójnymi drzwiami jest do odejmywania.

Między te dwa wsuwa się odpowiedniej wielkości flaszki napełnione gorącą wodą lub piaskiem — miejsca wolne wypełnia się płatkami flaneli i skrzynkę się zamyka. — Na drugie dno nakłada się warstwę miękiego siana a do wewnętrznej strony nakrywki, przymocowuje się za pomocą małych drucianych gwoździków płatki flaneli 35 cm. długie a 6 cm. szerokie, prócz tego zakratowany otwór w ścianie bocznej 10 cm^2 wielki wprowadza świeże powietrze i światło.

Flaszki ogrzewają skrzynkę dostatecznie a nadmierne gorąco jest wykluczone.

Napełniać flaszki wystarczy dwa razy dziennie, rano i wieczór. — Skrzynka taka jest zwłaszcza podczas nocy bardzo praktyczną, rzadko bowiem można znaleść w kuchni miejsce, całą noc ogrzane.

Wróćmy do jaj wylęgowych.

Gdy już pierwsze pisklęta zostały kwoce zabrane, to niech hodowca powstrzyma swą ciekawość i resztę zostawi pod kwoką. Albowiem przez częste niepokojenie kwoki, zwłaszcza w okresie lęgu piskląt, nie jeden już hodowca znaczne poniósł straty, pisklęta bowiem wykłuwające się zostały albo zaziębione, lub przez kwokę podeptane.

Dlatego powinno się ostrożnie zdejmywać kwokę wcześnie rano i wieczorem, dać jej jeść a tymczasem prędko usunąć wylęgłe pisklęta i wyrzucić skorupki z jaj. Jaja które trzeciego dnia od wylęgnięcia pierwszych piskląt nie są nadkłute, są widocznie niezapłodnione — lub pisklęta w nich zaumarły, nie należy więc dłużej kwoki męczyć, lecz złe jaja wyrzucić a kwoce podłożyć należycie osuszone pisklęta.

Jeżeli do tej pory pisklęta żadnego pożywienia nie otrzymały — to nie szkodzi, ponieważ przez pierwszych 25 godzin nie potrzebują pisklęta żadnego pożywienia. Jako pierwsze pożywienie daje się po połowie jaja na twardo ugotowane, drobno posiekane i okruchy czerstwej bułki w mleku namoczone.

Kwoce nie należy też bronić tego jadła. — Prócz tego daje się jej tyle jęczmienia ile zapragnie, oraz wody, którą chciwie pije.

Jeżeli się równocześnie od kilku kwok pisklęta wylęgną, to się łączy w stadka, dając jednej dużej kwoce około 20, zaś mniejszej 12 do 15 piskląt, łączyć jednak o ile możności najwcześniej i wieczorem.

Gdy już kurczątka dobrze się na nóżkach trzymają i parę razy jadły, to mogą iść z kwoką na świeże powietrze, ale tylko podczas słonecznego dnia i tak długo jak długo słońce świeci, ponieważ w pierwszych ośmiu dniach wymagają przedewszystkiem ciepła. (C. d. n.)

EMIL SCHAYER.

Nieco o hodowli drobiu.

(Ciąg dalszy).

Na zewnątrz kurnika znajduje się podwórko — nie jest ono niczem innem jak ogrodzeniem kurnika naokoło na odstęp 2—3 metrów od ścian kurnika, ogrodzenie może być sztachetowe, najlepsze jednak jest z drucianej siatki — wysokiej tak jak rosły mężczyzna, bo inaczej drób umyka.

Z jednej strony kurnika umieszcza się przedłużenie dachu — tak aby część podwórka była dachem nakryta, w ten sposób drób podczas niepogody znajduje się na świeżem powietrzu a pod dachem.

Początkowym nie radzę trzymać wielu gatunków drobiu — najlepiej trzymać jeden gatunek kur i jeden kaczek.

W każdym przedziale umieszcza się zwykle trójkę n. p. jednego koguta i dwie kury — może być jednak i więcej kur lecz kogut może być tylko jeden. Ważną rzeczą jest zważać na to, by kogut nie był w bliskim pokrewieństwie ze swymi małżonkami — przez to potomstwo staje się nikłe a rasy się wyradzają.

Komu zależy jedynie na hodowli dla przyjemności lub sportu — ma wielki wybór wśród kur okazałych włoskich, hiszpańskich lub innych.

Kto jednak dla pożytku hodowlę prowadzić pragnie, temu radzę nasze krajowe kury — ale nie zwykłe, lecz siemieniatki lub zielononóżki.

Kury te polskie byłyby niebawem całkiem zaginęły ale odnalezione przez Dra Bronisława Obfidowicza, lekarza pułkowego, który wielkie zasługi około rozwoju chowu drobiu i gołębi w kraju położył, oraz przez innych którym na hodowli drobiu zależy — zostały te odmiany jako prawdziwe polskie rasy uznane i z zapałem tak przez jarosławskie jak przez lwowskie czyli galicyjskie Towarzystwa chowu drobiu hodowane i coraz więcej ulepszane, tak że obecnie mamy znakomite pod względem nośności i wytrzymałości w naszym klimacie — kury tych ras. — Dalej może początkujący próbować, hodować włoskie Kuropatwiaki, Minorki i Wyandotty — są to rasy znane z dobroci i z odporności na nasz klimat.

Co do karmy to należy podawać przedewszystkiem ziarno zdrowe — nigdy stęchłe — starać się o urozmaicenie, więc najlepiej dawać mieszankę, w skład której wchodzi wyka, kukurudza, pośladnia pszenica i t. d.

Gotowane i krajane kartofle można z pożytkiem podawać, tak samo jęczmień jedynie gotowany.

Wyborną karmą jest owies suchy, zwłaszcza drobny t. zw. kanarek. Gdzie jest wiele odpadków należy dawać kurom gotowanych, siekanych jelit i t. p. Kury mięsem karmione mają nieść po dwa jaja dziennie. Nie sprawdziłem tego ale powtarzam na wiarę niemieckich hodowców. Podłoga w kurniku najlepszą jest ceglana — ale ubita ziemia też jest nie zła, pamiętać trzeba, że drób do trawienia i do tworzenia skorupek jaj, potrzebuje piasku i muru. — Główną zaletą kurnika powinna być czystość i dobre powietrze.

W tym celu okienka w ścianach zewnętrznych powinny być zakratowane, aby się jaki nieproszony gość nie zakradł, ale dniem i nocą otwarte — tylko podczas mrozów należy okna zamykać a w dzień przewietrzać.

Bardzo dobrze jest założyć robaczarnię. — W tym celu kopie się dół na dwa metry głęboki a na parę metrów długi i szeroki, nalewa się na spód krwi bydlęcej, na to kładzie się ziemi, chrustu, rozmaitych odpadków łatwo gnijących — na to drugą warstwę krwi i tak warstwami aż do wierzchu. — Po kilku dniach zwłaszcza gdy słońce operuje, specyalny rodzaj muchy naniesie tam jajek, z tych wylęgają się gąsienice czyli robaki, które rosną i stają się długiemi, białemi, tłustemi robakami. Robaki te pożera drób bardzo żarłocznie — robaczarnia taka jest niewyczerpanym spichrzem dla drobiu, bo robactwo mnoży się w nadzwyczajnej ilości no a urządzenie robaczarni jak widzieliśmy mało kosztuje.

Nośliwość kur jest rozmaitą, różne na to wpływają okoliczności jak rasa, karma, wiek i t. d.

Nie powinno się kury dłużej trzymać niż trzy lata, tak więc kura niesie się przez dwa lata — bo w pierwszym roku jako kurczę niewyrośnięte naturalnie nieść się jeszcze nie może. (D. n.)

Amalia de Thomich.

Postępowy kurnik rasowego drobiu.

(Ciąg dalszy).

Pani właścicielka, która jest wielką znawczynią koni i psów, od najpierwszej młodości okazywała zawsze wielką miłość dla zwierząt i szczególną uciechę w wychowie tychże. Wszelkie osierociałe ptaki, młode zajączki, sarny, które w rozległych parkach posiadłości jej ojca złapano, już jako mała dziewczynka pielęgnowała z zamiłowaniem i nie było dla niej żadnej większej przyjemności jak takie osierociałe ptaki hodować dopóki latać nie zaczęły, lub karmić młode zwierzęta z flaszki.

Na te pierwsze dziecięce lata przypada początek jej szczególnego zamiłowania do hodowli drobiu, gdy otrzymała w darze podczas pewnej uroczystości pierwsze stadko kur holenderskich.

Te pierwsze początki swej działalności na polu hodowli drobiu — rozszerzała coraz bardziej z biegiem lat, nabywając doświadczenia i wczytując się z zapałem w znakomite dzieła i broszury o hodowli drobiu traktujące, przez obcowanie ze znakomitymi hodowcami i jurorami wystaw, słowem przez usilną pracę i badanie nabrała takiej wprawy i znajomości rzeczy — że najmniejszy błąd u kur rasowych z łatwością pozna i należycie oceni.

Ta bystrość w poznawaniu czystości ras i wysokie wymagania co do ich piękności i wyglądu wedle standartu, sprawia — że podczas swych częstych podróży wiele pięknych okazów skupuje — wzbogaca niemi swą hodowlę — dlatego to otrzymuje pierwsze nagrody w Europie i Ameryce.

Przedstawiane tu ryciny niektórych naszych kur zarodowych, zostały przez fachowca sporządzone — ale fotograficznie trudno przedstawić drób w całej jego okazałości, dlatego ryciny zaledwie w części dają pojęcie o piękności naszych kur żywych.

N. p. najlepsze nasze okazy kur *Rhode—Island* są również najlepszymi w swej ojczyźnie, czyli w Ameryce.

Czegoś bardziej skończonego nie ma i w Ameryce ponieważ nasze kury *Sussex* są najlepsze jakie podczas ostatniej wystawy jesiennej w Angllii były wystawione. — Nasz czerwony kogut *Sussex* jest zwycięzcą na wystawie pałacu kryształowego w listopadzie 1907 w Londynie, otrzymał bowiem I. nagrodę na największej wystawie świata — a wedle znawców angielskich — należy do najlepszych czerwonych Sussexów jakie w ostatnich latach w Anglii widziano. Odznacza się on nietylko bezdłędną postawą i świetną barwą ale nadzwyczajną wielkością i majestatycznym kształtem.

Nasze *Plymouth Rocki* są wspaniałymi ptakami, kogutów o piękniejszej barwie jastrzębiowatej chyba nie znajdzie przytem pyszny, zbity kształt bije w oczy.

Równie i *Czarne Holendry* z prześlicznymi białymi czubami z trudnością znalazłyby godnych siebie współzawodników. Kury tej rasy są nietylko wedle standartu bezbłędne we wszystkich punktach lecz mają kształt czubów nie prześcignionej piękności.

Przez hodowlę wymienionych ras położył nasz kurnik zarodowy wielkie zasługi około hodowli drobiu — kury te rozpowszechnione przyczynią się wielce do podniesienia hodowli kur w kraju.

Sprowadzanie jaj wylęgowych od sumiennych hodowców jest najtańszym sposobem do uzyskania za stosunkowo małe pieniądze, kur rasowych o znakomitych zaletach. — Z drugiej jednak strony — jest też i pewne ryzyko, z powodu rozlicznych przeszkód, jak złe kwoki, wadliwa wylęgarka, nieszczęśliwe wypadki u wykłutych już piskląt i t. d. — Sprowadzanie jaj wylęgowych, można jednak śmiało polecić — byle się nie zniechęcać zawodami — bo zwłaszcza w hodowli drobiu najwięcej popłaca wytrwałość przez co nabiera się doświadczenia i fachowej wiedzy.

Początkujący hodowca nie powinien tuzinami jaj kupować i nasadzać — wystarczy próba z pół tuzinem.

Wydatek na sześć jaj może sobie każdy pozwolić tem bardziej, że wartość wychowanych kur w razie powodzenia dochodzi do stu i więcej koron.

Przy zakupnie jaj wylęgowych nie chodzi o ich ilość ale o jakość.

Lepiej jest kupić tylko sześć jaj wartościowych niż parę tuzinów lichych. — Nasze jaja wylęgowe są przeznaczone dla hodowców którzy stawiają najwyższe wymagania co do jakości rasowego drobiu.

Niestety od najlepszych rodziców nie wszystkie młode wypadają równie bez zarzutu — ale kto bierze jaja od złych kur, ten nie ma żadnych widoków na dobre młode.

Każdemu radzimy w jego własnym interesie sprowadzić pół tuzina jaj wyborowych, niż 2 do 3 tuzinów pośledniej wartości.

Opakowanie jaj wylęgowych jest już obecnie tak praktycznie obmyślane, że straty z tego powodu są prawie wykluczone.

Mniemanie że jaja wylęgowe w czasie 2 lub 3 dniowego transportu wiele na swej sile lęgowej tracą, nie jest słusznem, chybaby ktoś umyślnie koszami lub kartonami transportowymi silnie ze znacznej wysokości na ziemię rzucał.

Złego obchodzenia się z posyłkami można uniknąć, nadając je jako „sperrgut“ dopłaca się za to tylko 50 hal. więcej. (C. d. n.)

»Dobra gospodyni«

Karmienie kurcząt.

Najfałszywsze u nas panują przekonania co do karmienia kur wogóle, a kurcząt w szczególności. Te ostatnie opakowujemy od samego urodzenia jajkiem na twardo, potem dajemy najróżnorodniejsze papki i wogóle dużo miękkiego karmu, bardzo mało zieleniny a nigdy miękkiej paszy. — Jednem słowem robimy wszystko wbrew przyrodzeniu młodych ptaków, a przecież pamiętać o tem ciągle powinnismy, że cały sekret każdej hodowli polega na tem, aby iść ręka w rękę z przyrodą i nie stwarzać według swego widzimisię jakichś nowych praw ze szkodą dla naszych wychowańców, już i tak zwyrodniałych dzięki naszej długoletniej opiece.

Gdybyśmy się przyjrzeli najbliższym krewniakom kury, choćby naszym kuropatwom, to zauważylibyśmy, że główną podstawową karmą młodego pokolenia jest karma mięsna w postaci różnych muszek i żuczków. Po za tem dodatkiem bardzo cennym są młodziutkie zielone żdźbła traw, które wszędzie naokoło siebie spotykają.

To samo zupełnie powinny otrzymywać i młode kurczęta, bo tu te same działają prawa przyrody. Pasza ich w tym okresie powinna być jak najbardziej posilna i jak najbardziej zbliżona do karmy mięsnej. Ponadto powinniśmy im zapewnić dużą rozmaitość, taką samą, jaką mają ich dzicy krewniacy, a więc nie karmić ciągle paszą jednostajną.

Przedewszystkiem przez pierwsze 24 godzin kurcząt się nie karmi, gdyż mają one jeszcze w żołądku pozostałość żółtka, które im na ten przeciąg czasu zapewnia dostateczne pożywienie.

Pierwszym, bezwględnie najlepszym, chociaż nieco kosztownym pokarmem dla kurcząt są mrówcze jaja. —

Gdyby o jaja mrówcze było trudno, to po pierwszym dniu najlepiej dawać t. zw. serek jajeczny (rozbite jajko, do którego leje się mleko, ciągle mięszając na ogniu, dopóki się nie zetnie; na trzy jajka używa się kwartę mleka).

Obok serka jajecznego powinniśmy zadawać od pierwszego dnia karmienia pokarm mięsny. — Najlepiej używać w tym celu cielęce, wołowe lub baranie serce na pół pomieszane z tłuczonemi okruchami czerstwej bułki lub chleba.

Jeżeli kto chce koniecznie zaraz od pierwszych dni zadawać jajko siekane, gotowane na twardo, to trzeba je również mieszać z czerstwemi okruchami bułki.

Dalej jako karmę w pierwszym okresie wychowu polecić można jęczmienną i owsianą kaszę namoczoną lub obgotowaną w mleku albo w wodzie tak, aby była zupełnie miękką.

Bardzo tanim i dobrym pokarmem dla młodych kurcząt jest namoczona w wodzie czerstwa bułka, odciśnięta i następnie polana ciepłem mlekiem i doskonale zmieszana z kaszą jęczmienną. Przy tej karmie na jedno trzeba koniecznie zwrócić uwagę, a mianowicie, aby nie była rzadką a stanowiła dosyć sypką masę tak — aby pisklęta nie mogły się nim zamazać. Karma rzadka wywołuje u piskląt biegunkę.

Wymienione pasze należy dawać pisklętom w ciągu pierwszego miesiąca, pamiętając ciągle o tem, aby zapewnić im rozmaitość i stale składniki mięsne. W ciągu drugiego miesiąca dajemy ziarno i czerstwy chleb z mlekiem, na trzeci miesiąc pasiemy tem, co i drób dorosły, lecz że stare kury są znacznie pilniejsze i zręczniejsze od kurczaków, więc tym ostatnim karmę zadajemy w klatkach, posiadających szczeble tak szeroko rozsunięte, aby kurczęta mogły między niemi swobodnie przechodzić, lecz dla drobiu dorosłego za wązkie i przez to niedostępne.

Co się tyczy karmy zielonej, to jest ona dla kurcząt już od czwartego dnia po wyjściu z jaja wprost nieodzowną, dajemy przeto sałatę, zielony szczypiórek, wszelkie trawy delikatne i t. p. Siekamy je drobniutko, aby kurczęta mogły połykać i mieszamy do innej karmy.

Do trzech tygodni kurczęta karmimy małemi dawkami, ale często, najpierw co trzy a potem co cztery godziny, po trzech tygodniach stopniowo zmniejszamy ilość dawek i w końcu karmimy tylko trzy razy dziennie.

Po zatem nie można zapominać jeszcze i o trzech innych koniecznych rzeczach przy wychowie kurcząt: dodatku kości mielonych, które zbawiennie wpływają na młode organizmy, o czystej, zawsze świeżej wodzie do picia w płaskiem naczyniu i dużem płaskiem pudle, w którem do połowy jest nasypany rzeczny piasek, aby kurczęta mogły do woli zażywać kąpieli piaskowej oraz wybierać grubsze ziarna i łykać je.

Nasiadka, która wodzi pisklęta, zwykle jada razem z nimi i zwykle, dzięki pożywnej karmie, którą otrzymują jej wychowańcy, wprędce wraca do sił, wycieńczonych przez okres wysiadywania. Z chwilą gdy odzyska siły, już bardzo mało objada swe potomstwo a stara się głównie o to, aby młodzież miała poddostatkiem. Przytem kura, idąc za wrodzonym instyktem, stara się rozgrzebywać i rozrzucać zadawaną kurczętom karmę, przez co tej ostatniej bardzo wiele się marnuje. Żeby od tego się uchronić, należy podstawkę z paszą wstawiać do klatki.

C. Zaleska.

Piśmiennictwo.

Zielniczek lekarski czyli abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków roślinnych — z 12 kolorowemi tablicami wyobrażającemi 125 roślin lekarskich. Nakład „Przewodnika zdrowia“ (Czarnowski Berlin, Weissenburgerstr. 27). Cena z przesyłką 1·90 M., 1·90 kor., 80 kop.

Ileż to ziół leczniczych ginie rok rocznie bezużytecznie, gdyż ich albo wcale nie znamy, albo też nas nikt nie pouczył o ich sile leczniczej. Dlatego trzeba z radością powitać powyższą książeczkę, mającą na celu obeznanie szerszej publiczności z ziołami lekarskiemi.

Treściwe dziełko zawiera mnóstwo bardzo praktycznie uporządkowanych wiadomości przeważnie o naszych ziołach krajowych, zasługujących na szczególniejszą uwagę także naszych rolników. Umiejętne zestawienie zyskało jeszcze przez załączone, bardzo udatne kolorowe podobizny opisanych roślin. Metodą poglądową może każdy bez wyjątku, przy dobrej woli, rozpoznać w naturze opisane i wyobrażone zioła, może zawrzeć niejako przyjaźń serdeczną z dobroczynnymi przedstawicielami cudów otaczającej nas przyrody. Istnieje dużo książek i atlasów botanicznych, mniej więcej ponętnej powierzchowności i treści, lecz podręcznika tak jasno i dokładnie odpowiadającego wielustronnym potrzebom, a tak taniego nie było dotąd ani w naszym piśmiennictwie ani w obcem. Z tej też przyczyny dziełko to zostało tłumaczone na niemieckie i ukazało się już w drugiem wydaniu. Powinnoby się znajdować w każdej rodzinie.

„Kuchnia a Zdrowie“. Od 1. marca 1908 r. wychodzi we Lwowie dwutygodnik, poświęcony kuchni hygienicznej i gospodarstwu domowemu, który już otrzymał liczne zamówienia nietylko z Galicyi, ale i zaboru Pruskiego i Król. Polskiego, tak że nakład jego wynosi **5000**. Jest to jedyne pismo polskie traktujące o tych sprawach, wskutek tego poleca się wybornie do ogłaszania firmom mającym towary odpowiednie do zbycia. Cena ogłoszeń wynosi: za całą stronę jednorazowo 35 koron, za pół strony 20 kor., za $^1/_4$ strony 12 kor.; od wiersza jednołamowego petitem jednorazowo 30 hal. Przy powtórzeniach odpowiedni rabat. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya Dwutygodnika „Kuchnia a Zdrowie. Lwów ul. Lelewela 1. 6.

Rozmaitości.

Chów indyków. Indyki są bardzo trudne do chowania, ale za to gdy się udadzą, przynoszą duży dochód gospodyniom, bo na targu w mieście można dostać 8 do 10 koron za jednego indyka.

Podajemy tu bardzo dobry sposób wychowania indyków:

Pierwszy pokarm indyczętom daje się dopiero wtedy, gdy same zaczną wychodzić z pod matki i dzióbać koło siebie, natenczas daje im się na czystej desce usiekane drobno, ugotowane jajko, we dwie godziny można im już toż samo podać drugi raz, a następnie, razem z jajkiem można już dodawać parę listków usiekanej sałaty. W ten sposób żywi się przez pierwsze dwa dni, tylko te indyczęta, które mają apetyt i chcą jeść.

Po dwóch dniach do jajka i sałaty dodaje się po trochu serka, przyrządzonego umyślnie dla nich w ten sposób: Do pół szklanki niezbieranego mleka, dodać dwa jaja, rozbić dobrze i ogrzewać na blasze tak długo, aż się serek zwarzy, a serwatkę odosobnić, natenczas przecedzić przez czyste płótno, wycisnąć dobrze i serek ten mieszać indyczętom do jajka i sałaty. Po paru dniach dodać do tegoż serka pół łyżki siemienia konopnego, gniecionego, na dwa jaja, plasterek drobno usiekanej cebuli i szczyptę siekanego szczypiórku (trybulki). Po tygodniu zaniechać dawania jajka, a do serka dodawać po trochu kaszy grubej hreczanej obgotowanej, a znów po tygodniu można dać jęczmiennej z serkiem i sałatą. Gdy już podrosną i nabiorą siły, dawać im różne zieleniny siekane, jak: pokrzywy młode, krwawnik, liście z buraków, ale wprzód zieleninę sparzyć, a potem siekać. Najważniejsza rzeczą dla indyków jest czysty chlewek i świeże powietrze, w zaduchu zdychają.

Pielęgnowanie indycząt. Indyczęta wymagają największej troskliwości z wszystkich ptaków domowych. Izba, czy też kurnik, w którym się indyczęta mają wychowywać, musi być sucha i ciepła, stała ciepłota powinna wynosić, jeżeli zostawiamy kwokę przy nich, 13° R, jeżeli zaś indyczęta są bez kwoki, natenczas musi być 18° R. Zaraz po wykłuciu z jajka trzeba małe indyczęta zanurzyć w garnku w zimnej wodzie, zanurza się je trzy razy raz po razu, ale tylko po sekundzie, to znaczy, prędko zanurzyć i wyjąć. Po zanurzeniu daje się zaraz napowrót pod matkę, aby się ogrzały i wyschły, im lepiej się pod matką wygrzeją, tem dla nich lepiej. W środku takiego kurnika powinny się znajdować płytkie korytka na mleko i wodę, i czyste ohyblowane deseczki na karmę które po każdorazowem użyciu należy czysto obmyć, aby karma nie kisła. Podłoga powinna być zawsze sucha i wysypana piaskiem. Głównym warunkiem dobrego powodzenia i zdrowia indycząt jest czystość w kurniku, czysta świeża woda, nie skisłe mleko i karma, no i trzeba je chronić tak przed wilgocią jak i przed skwarem słonecznym. Dobrze jest, jeżeli się indyczęta wraz z kwoką wypuszcza na podwórze, ale dopiero po obeschnięciu rosy, trzeba je jednak mieć na oku i w czasie spieki południowej zapędzić do stajenki lub gdzie do chłodu. Z początku wypuszcza się je tylko na krótki czas, po tem mogą już zostać dłużej, a będą sobie wyszukiwały muszki, robaczki, będą skubały młode roślinki, nasionka i tym sposobem przyzwyczajają się do wyszukiwania sobie pożywienia. Starsze indyczęta można wyganiać naturalnie zawsze pod dozorem pastucha i po obeschnięciu rosy, na pastwisko, do lasu lub na ściernie trzeba się jednak o to starać, aby im tam wody nie brakowało i aby miały schronienie w czasie południowego skwaru. Małe indyczęta żywią się na pastwisku robaczkami i muszkami, a gdy już dostatecznie podrosną zjadają ślimaki, żaby, węże, myszy i t. p. Na pastwiskach, gdzie się bydło pasie, mogą się i indyki paść zupełnie bez szkody dla bydła, bo indyki mało co roślin spożywają, a tylko płazy i robaki, odchody ich u bydła żadnej odrazy nie sprawiają, a pastwiska użyźniają. Podczas słoty lepiej jest małe indyczęta wcale nie wyganiać, dla starszych zaś powinno być schronienie, aby chociaż chwilami mogły wypocząć pod dachem. No tak, ale chcąc je wyganiać na pastwisko, trzeba je najpierw odchować a to jest właśnie najtrudniejsza rzecz.

W pierwszych dwóch dniach najlepszą karmą dla indycząt jest 5 części twardo gotowanego i drobno posiekanego jaja i 1 część młodej drobno posiekanej pokrzywy. Następne trzy dni można dawać krupy owsiane na mleku gotowane, siekane jajo i $^1/_4$ część siekanej pokrzywy, następnych dni jaja dodawać już nie potrzeba, tylko krupy owsiane gotowane na mleku lub wodzie i siekaną pokrzywę. Krup nie należy nigy więcej gotować jak tylko tyle, aby od rana do wieczora wystarczyły a jesze lepiej jest gotować świeże do każdego karmienia. Najwięcej pielęgnacyi wymagają indyczęta w trzecim miesiącu, to jest w czasie, kiedy dostają korale, wtedy trzeba je lepiej pożywniej karmić, robakami, odpadkami mięsa, poddawać im mięso słodkie do picia i szczególnie chronić od wilgoci i upałów. Bardzo dobrem jest, jeżeli się indyczętom częściej trochę świeżego sera do karmy doda.

Hodowanie królików. W ubiegłym roku króliki rasowe zyskały w naszym kraju znaczną ilość miłośników i hodowców, podczas gdy przedtem prawie nikt z włościan nie zwracał uwagi na te hodowlę. Nikomu prawie wierzyć się nie chciało, aby tak niepokaźne zwierzątko mogło się sowicie opłacać swemu hodowcy, tak za poniesione trudy, jak i za wydatki na utrzymanie i wyżywienie. Taki postęp rozwoju królikarstwa w naszym kraju jest wynikiem zabiegów i starań Towarzystw chowu drobiu i królików. Że lud nasz umie już ocenić pracę Towarzystw, to najlepszym tego dowodem jest masowe garnięcie się różnych stanów na członków tychże Towarzystw. Towarzystwa wydają członkom po parę królików do hodowania, które po upływie kilku miesięcy, dochowawszy się już od nich 5—6 miesięczną parę, zwraca się Towarzystwom, a stare zostają już do rozpłodku. Nie ma tu mowy o naszych zwykłych królikach, ale o rasach zagranicznych, za których futra zbiera się ładne pieniądze.

OGŁOSZENIA.

Inseraty obliczamy jednorazowo, cała strona 25 kr., 1/2 strony 14 kr. 1/4 str. 8 kr., 1/8 str. 4 kr., 1/16 str. 2 kr., 1/32 str. 1 kr. Przy sześciokrotnem powtórzeniu udzielamy 10%, przy dwunastokrotnem powtórzeniu 25% opustu. Przyjmujemy zamówienia tylko firm solidnych. Nietylko artykuły tyczące się hodowli można w naszem piśmie korzystnie inserować. Tylko z góry zapłacone inseraty będą umieszczane. Każdy inserujący otrzymuje numer gratis. — W drobnych ogłoszeniach każde słowo lub liczba kosztuje 5 halerzy.

BAR AMERYKAŃSKI W RZESZOWIE, PRZY UL. 3-GO MAJA. — DOGODNA SCHADZKA DLA PRZEJEZDNYCH i MIEJSCOWYCH. OBSZERNA HALA PIWNA. — KAŻDEGO CZASU ŚWIEŻE PIWO PILZNEŃSKIE i OKOCIMSKIE. — PRZEKĄSKI ZIMNE - - - - i GORĄCE. — OBSŁUGA SZYBKA. - - - - -

CENY UMIARKOWANE.

SPRZEDAMY

Parę królików olbrz. belg. premiow. I. nagr. koloru szarego. Samica ma 12 miesięcy, samiec 4. — Samica zapłodniona 8. maja. Para króli belg. jednorocz. prem. samica zapłodn. 8/5. 3 samice belg. 7 mies. wnet zdolne do płodu 9 sztuk 2 mies. wszystkie po rodzicach prem. Wiedeńskie niebieskie olbrzymy w różnym wieku. — Zamawiać wprost w Redakcyi Hod. polsk.

KUPIMY

0.1 koroniarkę polską jasną, 1.1 czerwonych Turków (Indyanów), 1.1 kaczek biegunów tegorocznych.

Króliki srebrzyste

czysto rasowe, sprzedaje po przystępnych cenach

WOJCIECH ZIEMBA, Rzeszów, Zamkowa.

Pierwsza krajowa

Hodowla królików rasowych

we Lwowie (Wulka panieńska 17.)

- - Zarejestrowana Spółka z ograniczoną poręką - -

Odznaczona pierwszymi nagrodami na wystawach

Sprzedaje: Króliki czysto rasowe od premiowanych rodziców wszystkich ras po 1 K 60 hal. za miesiąc wieku. Tylko olbrz. wiedeńskie niebieskie i jedwabiste angory po 2 K za miesiąc.

SZTUKI ROZPŁODOWE od 10 K wyżej.

KLATKI KRÓLICZE praktyczne włas. wyrobu po 7 K.

Za czystość rasy i zdrowie gwarancya.

Wysyłka za zaliczką pocztą lub koleją. Opakowanie liczy się po 60 gr. od 5 kg. wagi przesyłki.

Kupuje króliki czysto rasowe w miarę potrzeby po cenach najwyższych.

Poleca praktyczny podręcznik pt. **„Chów królików“** przez Z. Olszewskiego i St. Bojarskiego, odznaczony na Wystawie brzeżańskiej, który wysyła za nadesłaniem 95 gr. w markach lub 1·01 K przekazem. **Obecnie** polecamy **samce** różnych ras **do odświeżenia krwi** po cenie od 7 K do 12 K za sztukę.

Wszelkiej informacyi za nadesłaniem marki na odpowiedź udziela chętnie ZARZĄD.

Młode króliki Belgijskie zajęczate i czarne od największych olbrzymów I. nagrodami nagrodzonych. — **Angory** białe. — **Wiedeńskie** olbrzymy w różnym wieku, młode i rozpłodowe, pojedynczo lub w większych partych. — **Srebrzysty** samiec i **para srebrzystych** rocznych. — Młode koguty **białych Wyandotów.** — **Pantarki** młode. — Młode **garłacze pomorskie** białe łabate, młode **siwki polskie,** jak długo zapas starczy sprzeda tanio:

EMIL SCHAYER, STANISŁAWÓW.

Rzeszowskie Towarzystwo chowu drobiu, zamieni

3 gesiory emdeńskie

czysto rasowe na gęsi tejże rasy lub sprzeda w cenie 8—10 koron za sztukę.

Zgłoszenia do Redakcyi „Hodowcy polskiego“.



Jan Baldi



I. Zakład górno-austr. dla wyrobu artykułów do hodowli drobiu oraz wyrób pierścieni na nogi dla drobiu

—— Schärding am Inn ——

PIERŚCIENIE NA NOGI DLA DROBIU

za 100 sztuk

Pierścienie celuloidowe spiralne
Pierścienie celuloidowe z klinowem zamknięciem } w pięciu kolorach

dla gołębi	dla kur	małe	średnie	wielkie
K 3·50		K 4	4·40	5
K 4·50		K 5	5·50	6

Pierścienie aluminiowe zamykane i rozszerzalne K 3 z numerami 30 hal. więcej.

Pierścienie aluminiowe dla gniazd zatrzaskowych z 12 m/m wysokiemi cyframi K 6.

Geestemündzka mączka rybia K 2·—
Śrut ze skorup ostryg K 1·50
Śrut kościany z Schärding K 1·50 } za pakiet próbny.



Wszelkie artykuły do hodowli drobiu w wielkim wyborze.



Cennik gratis i franco.

ROWERY



są pod względem jakości i niebywale niskiej ceny niedoścignione.

NAJWIĘKSZA FABRYKACYA AUSTRO-WĘGIER.

Wyłączna sprzedaż u

H. HOROWITZA i W. WOLFMANA

w Rzeszowie.

Odpowiedzialny redaktor Emil Schayer. Z drukarni Leona Pillera w Rzeszowie.